WŁADYSŁAW SMOLEŃSKI

PRAWDA W BADANIACH HISTORYCZNYCH

PROF. SZYMONA ASKENAZEGO



WARSZAWA
NAKŁADEM AUTORA
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI E. WENDEGO I SPÓŁKI
1903



KRAKÓW. — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI.

I.

Bez względu na różnice zapatrywań na zadania dziejopisarskie jednoczy historyków wspólność warsztatu i narzędzi roboczych. Warsztatem jest przeszłość, narzędziami roboczemi rozum, intuicya, znajomość i umiejętność zażywania środków technicznych. Zależnie od doskonałości narzędzi historycy są genjalni i mierni, bystrzy i tępi, gruntowni i powierzchowni. Choć w różnym stopniu, wszyscy są użyteczni, o ile zdobywają i głoszą prawdę. Nie mówię o prawdzie historyozoficznej, o sensie wielkich uogólnień, jak np. prawa, rządzące losami ludzkości, lub pewniki wskazań politycznych. Mam na myśli prawdę gołych faktów, które stanowią rusztowanie wszelkiej syntezy, fundament nauki historycznej.

Kontrola prawdy faktów leży głównie w sumieniu historyka.

Prof. Askenazy, jak każdy inny historyk, ma jakiś cel badań zawodowych. Jak każdy inny, należy do jakiejś kategoryi, według doskonałości narzędzi, któremi się posiłkuje w pracy przy warsztacie przeszłości. Nie chcę rozstrzygać, do jakiego należy rzędu pod względem swych zapatrywań na naukę historyczną. Nie mam zamiaru decydować, do jakiej dałby się zaliczyć kategoryi pod względem uzdolnienia, znajomości i umiejętności zażycia środków roboczych. Poszukuję w nim tylko najelementarniejszej cnoty, wymaganej od każdego historyka, — sumienności w poszukiwaniu i głoszeniu prawdy gołych faktów.

Spostrzeżenia w tym przedmiocie wysnułem nie z ogółu pism prof. Askenazego, lecz z rozprawki p. t. *Odgłosy Targowicy*, pomieszczonej w książce: *Dwa stulecia, XVIII i XIX* (Warszawa, 1901). Nie dla tego jednak wyróżniłem tę rozprawkę z pośród sześciu innych, żebym ją poczytywał za szczególnie nadającą się do charakterystyki autora. Nie wiem, czy jest najgorszą, czy też najlepszą. Zwróciłem na nią uwagę, poszukując materyałów do historyi konfederacyi targowickiej. Studya specyalne dały mi możność skontrolować ją dokładnie, a bez nakładu trudów. Dla tego to użyłem tej, a nie innej pracy prof. Askenazego do oświetlenia jego metody badań historycznych.

* * *

Znak pisarski, zwany cudzysłowem, służy do dosłownego oddania tekstu odnośnego dokumentu. Prof. Askenazy przytacza w cudzysłowie takie wyrażenia i frazesy, których w dokumentach nie ma. Wspomniawszy np. o korespondencyi króla z Potockim, powiada:

> Stanowczą odprawę był dał wtedy Potocki, piorunując na poniżające »niewolnictwo«, stworzone przez »dzień feralny 3-go maja« (str. 306).

Wyrazów, podanych w cudzysłowie, nie znajduję w liście Potockiego ze stycznia 1792 roku [1]), na który się prof. Askenazy powołuje.

O akcesie króla do konfederacyi targowickiej taki czytamy ustęp:

> O przystąpieniu do wspólnego teraz dzieła pośpieszył osobiście donieść Potockiemu Stanisław August... Postawił na swojem, wygrał magnat. Skruszyć się, ukorzyć wypadało królowi. W pokornych wyrazach Stanisław August zawiadamia marszałka o swoim akcesie.

---

[1]) Cały list podał Popiel: *Powstanie i upadek konstytucyi 3 maja*. Kraków, 1891, str. 64.

Upewnia go o swojem niewzruszonem przywiązaniu i przyjaźni, której zawsze, we wszystkich okazyach, jawne dawał dowody, prosi o przywrócenie sobie jego »osobistego zaufania«, sam przed nim »serce swoje otwiera«, względem wspólnej odtąd pracy dla dobra kraju porozumieć się pragnie (str. 306—7).

Ile w tym ustępie jest prawdy, dowodzi tekst listu króla do Potockiego z 24 lipca 1792 roku, który podaję w całości.

Jako byłem zawsze, tak jestem przywiązanym WPanu, z przekonaniem, że WMPan szczerze ojczyznę swoją kochałeś równie ze mną, lubośmy się różnili w upatrywaniu sposobów jej uszczęśliwienia. A że byłem jednostajnie WPanu sprzyjającym, głośne i zapewne WPanu wiadome w każdej okazyi dawałem dowody. Mniemam więc, że mam prawo do osobistej WPana ku mnie poufałości. Tej ja żądam dla prędkiego i najłatwiejszego uspokojenia wspólnej ojczyzny naszej. A gdy tę mnie okazać zechcesz, upewniam, że we mnie nie znajdziesz żadnej zawziętości przeciwnej powszechnemu uspokojeniu narodu. Że zaś ressentyment osobisty przeciwko nikomu nigdy mną nie władał, rozumiem być niezaprzeczoną od nikogo prawdą. W tej otwartości wynurzając mój umysł, podchlebiam sobie, że pozyskam to dobrochętne WPana ze mną porozumienie (którego gorąco pragnę), bo bez niego dla kraju pomyślnej nie obiecuję pracy.

JPan Ożarowski, kasztelan wojnicki, gdy mi oświadczył, że dąży do WPana, osądziłem, że miłego w nim ujrzysz oddawcę listu mego, godnego wzajemnej naszej poufałości. Co wyraziwszy, wszelkich z serca życzę WPanu od Boga pomyślności [1]).

Gdzie tu skrucha i korzenie się? gdzie wyrażenia, podane przez prof. Askenazego w cudzysłowie? Gdzie, wreszcie, dowód, że St. August osobiście zawiadomił Potockiego o swym akcesie? Ależ nie zawiadamiał go o tem osobiście! [2]). Komunikując Bułhakowowi swój akces, żadnego kroku urzędowego nie zrobił względem konfederacyi. Zajął postawę ulegania Rosyi, nie rokoszanom. Nie poddawał się Potockiemu, wzywał go tylko do współdziałania w pracy około uszczęśliwiania kraju. Powagę Potockiego,

---

[1]) Korrespondent warszawski z r. 1792, str. 434.

[2]) W odpowiedzi z 2 sierpnia na list króla z 24 lipca Szczęsny pisal: »Słyszę tu o akcesie WKMci do konfederacyi«.

jako marszałka konfederacyi, bagatelizował i dla tego ściągnął na siebie jego gniew.

Wszakże (pisze prof. Askenazy) wszystkie te komplementy i czułości (listu króla z 24 lipca) nie osłodziły Potockiemu gorzkiej pigułki, jaką stanowił dla niego nadspodziewanie łatwy i rychły akces królewski. Odpisał krótko, aprobując krok tak chwalebny, upewniając ze swojej strony o życzliwych swoich uczuciach (str. 307)...

Potocki nie odpowiedział królowi *krótko:* list jego z 2 sierpnia w książce Kraszewskiego p. t. *Polska w czasie trzech rozbiorów* zajmuje prawie kartę druku (wyd. pozn., t. III, str. 249—250), chociaż podany jest tylko w wyjątkach. Nie aprobował Potocki w swym liście chwalebnego kroku króla, nie upewniał St. Augusta o życzliwych swych uczuciach, lecz go najzuchwalej zwymyślał, spoliczkował. List jest za długi do przytoczenia, a zresztą zbyt dobrze znany zajmującym się historyą. Tekst ułamkowy czytać można w dostępnej dla wszystkich, wydanej z przedmową prof. Askenazego, cytowanej książce Kraszewskiego. Dodam, że list Szczęsnego wywołał protesty ze strony społeczeństwa. Wyszła broszura p. t. *Kopia listu W. Jana Odrowąża do JW. Potockiego, marsz. konf. targ. z okoliczności pisanego listu z Dubna dnia 2 sierpnia do króla.* Król kopję listu przesłał imperatorowej i skarżył się przed nią na zuchwalstwo Szczęsnego.

Z okazyi drugiego akcesu St. Augusta, z d. 25 sierpnia, prof. Askenazy powiada:

Pośpieszył zawiadomić go (Potockiego) o tym nowym dowodzie swej uległości... Z odpowiedzią do króla nie kwapił się marszałek. Rad był jak najpóźniej dać mu przystęp do czynności konfederackich, a więc do wpływania na sprawy publiczne (str. 308, 309).

Ależ, przeciwnie, kwapił się! Odpowiedział królowi listem z 1 września z Szacka na Wołyniu. Przytem dopuścił go zaraz do czynności publicznych, pozwalając mu mianować dwóch komisarzów skarbu koronnego [1]).

---

[1]) Korrespondent warsz. z r. 1792, str. 555.

Ale dyktator rzplitej... niedługo mógł cieszyć się przyjaźnią prostego, trzeciorzędnego agenta, bez znaczenia, nawet bez przyszłości służbowej, małego radcy kancelaryjnego, dosługującego się w pocie czoła skromnej rangi radcy stanu, skromnego orderu i skromnej emerytury, trzymanego w Warszawie na połowicznym etacie, na tymczasowe potrzeby, a wycierającego w Petersburgu kąty w przedpokojach Potemkinów i Zubowych, jakim był Jakób Iwanowicz Bulhakow (str. 310).

Wiarogodności powyższego wykładu zaprzecza reskrypt imperatorowej z 25 listopada 1792 r., w którym pomiędzy innymi czytamy:

Przebywającego tam (w Warszawie) w charakterze nadzwyczajnego posła i ministra pełnomocnego, radcy tajnego Bułhakowa[1]...

Tylko pensyę Bułhakowa mógł prof. Askenazy jeszcze bardziej zredukować, pobierał bowiem zaledwie 7.000, gdy Stackelbergowi wypłacano około 20.000 rb.[2]).

Wszczął się alarm w Grodnie. W pierwszym zapale porwano się do szabli. Wydano uniwersały na pospolite ruszenie... Odebrawszy niebawem piorunującą reprymendę od Sieversa za uniwersał, czemprędzej pośpieszył marszałek odwołać zapowiedziane pospolite ruszenie (str. 313).

Ustęp powyższy prof. Askenazy zredagował na podstawie podręczników szkolnych, które niezawsze przestrzegają ścisłości. Zamiast «uniwersały na pospolite ruszenie» powinno być: «uniwersały o gotowości na pospolite ruszenie». Czy Potocki odwołał pospolite ruszenie? Niech odpowiedzą na to wyjątki z uniwersału, datowanego 22 lutego 1793 r.

W uniwersale gotowości do pospolitego ruszenia... ostrzegliśmy... aby naród, będąc w gotowości, nie zbierał się pierwej i nie zgromadzał, aż ostatnie wici wytknięte zostaną; teraz to ostrzeżenie powtarza z wyrazem: że jeśli jeszcze może mieć jaką nadzieję rzeczpospolita, to zapewne jedynie w wielkomyślności wielkiej Katarzyny

---

[1]) *Sbornik*, t. 47, str. 469.

[2]) Bulhakow do Bezborodki 18 (29) stycz. 1792 r. (*Sbornik*, t. 47, str. 225).

pozostałą; jej rady odrzucać, byłoby gubić się prędzej. Na miłość tedy ojczyzny obowiązujemy i zaklinamy współziomków naszych, po prowincyach będących: aby przez wzruszenie niewczesne zgonu rzeczypospolitej nie przyśpieszyli, aby do pospolitej obrony tym sposobem i wtenczas dopiero się brali, gdy przez konfederacyę generalną przez ostatnie wici ostrzeżeni będą [1]...

Pospolite ruszenie nie było odwołane; wydano tylko uniwersał o spokojności publicznej. Zresztą, Sievers w nocie z 18 lutego nawet nie żądał odwołania gotowości. Domagał się tylko, aby konfederacya zleciła obywatelom zaniechać wszelkich zgromadzeń i czekać nowych rozkazów, jakich wymagać będą okoliczności. Konfederacya zadośćuczyniła temu, wydając uniwersał z 22 lutego.

To są najgłówniejsze uchybienia przeciwko prawdzie, uchybienia w artykule, obejmującym 5 i pół karty druku!

Nie brak jednak i pomniejszych.

Zamiast: Potocki «królował u siebie w Targowicy, Konstantynowie i Tulczynie» (str. 306), powinno być: w Targowicy, Tulczynie i Konstantynowie, albowiem Szczęsny, zmierzając do Warszawy, nie mógł jechać do Tulczyna na Konstantynów. Zresztą, królował *u siebie* tylko w Targowicy i Tulczynie; Konstantynów nie był jego własnością.

Nie wierzę, żeby król donosił Szczęsnemu, «że rozkazał już gwardyom złożyć przysięgę na wierność Targowicy» (str. 308). Nie wierzę dla tego, że Szczęsny w instrukcyi z 9 sierpnia 1792 r., danej delegowanym od konfederacyi do objęcia rządów w Warszawie, polecił pomiędzy innemi odebrać przysięgę od gwardyi [2]. Jakoż odebrał ją nowy komendant garnizonu warszawskiego, Ożarowski, na co król krwawo się użalał przed samym Szczęsnym.

---

[1]) Uniwersał ten podały w całości *Roczniki Tow. przyj. nauk pozn.*, t. II, str. 693.

[2]) Kuszewski. Summaryusz czynności konf. gen. targ., pod d. 9 sierpnia. — Ob. także list króla do Glayre'a z 1 września 1792 r. (Mottaz. *St. Poniatowski et M. Glayre*. Paris, 1897, str. 289).

Miałbym do podniesienia dużo jeszcze wątpliwości, czy np. Rosyi «była niezbędną konfederacya targowicka» (str. 305); czy armja pruska «podążyła w kierunku Warszawy, goniąc przed sobą *bez wystrzału* szczupłe siły polskie» (str. 313) i t. p. Niektóre pochodzą z właściwości stylu, grzeszącego brakiem prostoty, zwięzłości i powagi naukowej.

* * *

Do *Odgłosów Targowicy* autor dodał trzy karty: 1) listów, 2) komentarzy i 3) cytat.

Ogłosił pomiędzy innemi listy Potockiego: jeden do Bułhakowa, trzy do Sieversa; lecz publikacyi tej dokonał bez zachowania reguł wydawniczych. Zamilczał, skąd zaczerpnął materyał, chociaż nic nie stało na przeszkodzie zaznaczeniu, że oryginały listów Potockiego znajdują się w bibliotece barona Kronenberga. Informacya ta przydałaby się dla ułatwienia ciekawym kontroli.

Przy jednym tylko liście z 2 września prof. Askenazy oznaczył rok, przy żadnym nie podał miejsca datowania. Wprawdzie w tekscie rozprawki wspomniał, że konfederacya we wrześniu bawiła w Brześciu, od października w Grodnie (str. 395); wskazówka ta jednak, zresztą nieścisła, nie wystarcza do oznaczenia miejsca datowania listów. Gdzież był pisany list Potockiego z 2 września? — w drodze do Brześcia, w Szacku! Inne, adresowane do Sieversa, pisane były z Grodna. Wzmiankowany list z 2 września ma w oryginale mylną datę *2 août*, — o czem nie wadziłoby wspomnieć dla charakterystyki roztargnienia Szczęsnego.

Prof. Askenazy nie zaznaczył, czy wydaje listy w całości, czy też w wyjątkach. Ogłosił wyjątki, lecz opuszczeń tekstu nie zaznaczył choćby kropkowaniem. Taka metoda wydawnicza wprowadza interesowanych w błąd. Są opuszczenia umyślne, zdarzają się i popełnione z po-

śpiechu. Tak np. w liście z 2 września w 3-im wierszu od końca przed wyrazami «me flatte infiniment» powinno być: «dans Votre lettre»; w liście z 27 lutego w 2-im wierszu od góry po: «la maison de Tepper» opuszczono: «et de Prot Potocki». Z tego wnoszę, że prof. Askenazy kopjuje dokumenty nieuważnie i obywa się bez kollacyonowania. Kto chce z dokumentów, ujawnionych przez niego, korzystać, powinien zwrócić się do oryginałów.

Pomiędzy komentarzami znajdują się niepotrzebne, są też informujące błędnie. Za zbyteczną uważam polemikę z Blumem (str. 512), który twierdził, że Sievers, wyjeżdżając z Petersburga, nie był uprzedzony o podziale; za zbyteczną dla tego, że już Sołowiew w dziele, wydanem w r. 1863 (*Istoria padjenia Polszi*), ogłosił najważniejsze ustępy reskryptu z 2 stycznia 1793 r. Deklaracya Buchholtza o wkroczeniu do Polski wojsk pruskich jest, według profesora Askenazego, «zwykle mylnie datowana 16 stycznia» (str. 513); ależ nie mylnie! ta bowiem data, nie inna, umieszczona jest pod jej tekstem [1]). Odezwa Potockiego do wojsk datowaną jest nie 1 stycznia roku 1793 (str. 514), lecz 29 grudnia 1792 [2]).

Cytaty bywają mylne, niektóre pomyślane osobliwie.

W cyt. do str. 306: list Potockiego do króla nie jest «bez daty», — lecz ze stycznia 1792 r.

W cyt. do str. 307: list Potockiego do króla nie z 7, lecz z 2 sierpnia.

Osobliwie pomyślana jest cytata do str. 308, która przedstawia się tak:

Król do Potockiego 26 sierp. Bułhaków do Potockiego 25, 27 sierp.

Dla wyjaśnienia genezy tej cytaty przytaczam ustęp z oryginału listu Potockiego z 2 września:

---

[1]) D' Angeberg. *Recueil des traites* etc., str. 297. — Roczniki Tow. prz. n. pozn. II, 674.

[2]) Roczn. Tow. prz. n. pozn. II, 673.

J'ai eu l'honneur de recevoir les deux lettres que V. E. m'a fait l'honneur de m'écrire, *la premiere est du 25 août par la quelle vous me repondez à plusieurs lettres que j'ai eu l'honneur de vous écrire, la 2-de du 27*, accompagnant celle du Roi et son accès qu'il a daigné m'envoyer...

Z powyższego tekstu prof. Askenazy usunął ustęp, drukowany tu kursywą (ob. str. 511), i przekształcił go na cytatę do str. 308. Mógłby kto mniemać, że czytał pisma Bułhakowa do Potockiego z 25 i 27 sierpnia, gdy w istocie wie o nich tylko z listu Szczęsnego z 2 września. Cytata dotyczy drugiego akcesu Stan. Augusta; w związku z nim jest tylko list z 27 sierpnia, w którym Bułhakow zawiadamiał Potockiego o dokonanym fakcie i przy którym przesyłał pismo królewskie. A cytowany list królewski z dnia 26 sierpnia? Datę jego prof. Askenazy wykombinował również z pisma Potockiego z 2 września, i jestem pewny, że samego listu nie widział. Wprawdzie podaje w tekscie treść jego (str. 308), lecz właśnie ta treść naprowadza mnie na wątpliwości. W tym to liście król, według prof. Askenazego, donosił, «że rozkazał już gwardyom złożyć przysięgę na wierność Targowicy», w co, dla przyczyn, wyłożonych wyżej, nie wierzę.

Cytata do str. 312 powołuje list do[1]) Byszewskiego z 5 grudnia 1792 r., z którego prof. Askenazy podał w tekscie rozprawki obszerny wyjątek. Należało zaznaczyć, że główny ustęp tego listu ogłosił Kalinka[2]).

II.

W rozprawce prof. Askenazego p. t. *Odgłosy Targowicy* znajduje się taki ustęp tekstu:

---

[1]) W *Prawdzie* nr 12 przyimek *do* przez niedopatrzenie korrekty opuszczono.

[2]) Ostatnie lata panow. St. Aug., II, 238.

Pomiędzy królem a magnatem od pół roku zerwane były stosunki. Przed pół rokiem, w ostatniej jeszcze chwili, Stanisław August osobiście był próbował wstrzymać Potockiego, »prosił, obligował, zaklinał«, »nie jako król, ale jako przyjaciel«, wypominał przykład Rzymu i Koryolana, nawoływał »cnotliwą duszę« do rozwagi, do powrotu, do przysięgi na Ustawę majową. Stanowczą odprawę był dał Potocki[1]), piorunując na poniżające »niewolnictwo«, stworzone przez »dzień feralny 3 maja«, sam króla nawołując do skruchy (str. 306)...

Do tego ustępu odnosi się następujący odsyłacz:

(Str. 306) Król do Potockiego, 2 stycznia; Potocki do króla (ogł. u Popiela, bez daty, Pisma, I, 430, 437), do Małachowskiego, 19 stycznia 1792.

W artykule: «Prawda w badaniach historycznych profesora Szymona Askenazego» zauważyłem, że w liście Potockiego *do króla* nie ma wyrażeń: «niewolnictwo» i «dzień feralny 3 maja» [2]). Prof. Askenazy w obronie swej, pomieszczonej w dziale naukowym *Kurjera warszawskiego* (nr 88) p. t. «Skrzynka do listów», podał list Potockiego *do Małachowskiego*, list z 19 stycznia 1792 r., cytowany w odsyłaczu. Odpowiedziałem mu na to w tymże *Kurjerze* (nr 91):

...Stwierdziłem, że w liście Potockiego *do króla* ze stycznia 1792 r. nie ma przytoczonych przez p. Askenazego w cudzysłowie wyrazów: »niewolnictwo« i »dzień feralny 3 maja«. Dodałem w przypisku, że omawiany list ogłosił w całości Popiel. W obronie p. Askenazego ze zdumieniem spotykam przytoczony list Potockiego *do Małachowskiego*, a to dla zbicia mego zarzutu. Tak! w liście *do Małachowskiego* jest coś bardzo zbliżonego do wyrazów: »niewolnictwo« i »dzień feralny 3 maja«; jest to jednak w liście Potockiego *do Małachowskiego*, nie zaś *do króla*. Skąd tu się wziął *Małachowski*, skoro

---

[1]) Komu? królowi, Małachowskiemu, czy obu razem? Odpowiedź na to pytanie rozstrzyga cały spór.

[2]) Nieobecność w liście Potockiego tych wyrażeń nie wyczerpuje charakterystyki wiarogodności cudzysłowów prof. Askenazego. Z wyrażenia tegoż listu: »rozrzewnił mnie« prof. A. robi »rozrzewnienia«. Przytacza w cudzysłowie frazesy z opuszczeniami, niezaznaczywszy tego kropkowaniem.

tekst rozprawki p. Askenazego (str. 306) dotyczy wyłącznie korespondencyi Potockiego *z królem?* W odnośnym ustępie tekstu nie ma żadnej wzmianki o Małachowskim. Dla czego p. Askenazy powołał do tego ustępu list Potockiego do Małachowskiego? — jest dla mnie tajemnicą.

Ośmielam się sformułować nowe przeciwko prof. Askenazemu zarzuty:

1) broni własnych uchybień przeciwko prawdzie;

2) broni ich sposobami, w nauce niedozwolonymi;

3) daje cytaty, niemające żadnego związku z tekstem wykładu.

Radbym wiedzieć, jaka to szkoła historyczna upoważnia do stosowania takiej metody w badaniach i sporach naukowych?

Prof. Askenazy zamiast uznać swój błąd, t. j. przyznać, że w liście Potockiego *do króla* nie ma wyrażeń «niewolnictwo» i «dzień feralny 3 maja», odpisał mi w *Kurjerze* (nr 92, dod. por.) tak:

Król i Małachowski piszą do Potockiego, wzywając go do przystąpienia do Ustawy 3 maja. Im obu odpisuje odmownie Potocki. Oba listy mam w ręku, jeden z druku, drugi z rękopisu. Podaję w mej książce w jednem zdaniu treść tej *łącznej* odmowy i *w odsyłaczu cytuję oba listy, do króla i marszałka.* P. Smoleński zna tylko pierwszy, drukowany; drugiego nie zna i na tej zasadzie ślepo podaje w wątpliwość ustępy, podane stamtąd przezemnie. Udowodniam mu to czarno na białem. P. Smoleński »formułuje nowe przeciw mnie zarzuty«.

Kto odpowiedź p. Askenazego zestawi z odnośnym tekstem jego rozprawki, musi zdumieć się nad odwagą obrony. Nie wątpię, że prof. Askenazy w odsyłaczu do str. 306 cytuje dwa listy Potockiego: *do króla* i *do Małachowskiego;* lecz zaprzeczam najkategoryczniej, żeby w tekscie była mowa o *łącznej odmowie Potockiego królowi i Małachowskiemu.* W tekscie jest tylko streszczenie odmowy Potockiego, danej *królowi,* streszczenie, w którem mylnie przytoczono w cudzysłowie wyrażenia: «niewolnictwo» i «dzień feralny 3 maja».

Prof. Askenazy grozi mi chłostą za «całokształt» mych spostrzeżeń, «opartych od początku do końca na.... niepraktykowanej bodaj u nas dotychczas metodzie kry-

tycznej...» Nim mnie zapowiedziana uczona chłosta dosięgnie, sformułuję ponownie przeciwko prof. Askenazemu zarzut, w formie nieco ostrzejszej, niż poprzednio:

1) upiera się przy najoczywistszej nieprawdzie;

2) broni jej sposobami, w nauce niedozwolonymi i niepraktykowanymi.

III.

Zapowiedzianą chłostę prof. Askenazy wykonał na szpaltach *Kwartalnika historycznego* w rozprawce p. t. *Metody i warunki krytyki naukowej w zakresie dziejów nowożytnych*. Rozprawkę tę roztrząsnę w granicach, wiążących się bezpośrednio z memi spostrzeżeniami nad *Odgłosami Targowicy*.

Zdaniem p. Askenazego, moja krytyka «jest wzorem doskonałym, jak recenzować zgoła niepodobna». Zawarty w niej materyał ilustruje «najlepiej, bo poglądowo, opłakane skutki niewłaściwej metody krytycznej w zakresie nowożytno-dziejowym»...

Skutki mej metody krytycznej są istotnie «opłakane»....

Z długiego szeregu zarzutów, które zregestrowałem w spostrzeżeniach nad *Odgłosami Targowicy*, p. Askenazy uznał za właściwe w polemice swej ze mną pokryć milczeniem następujące:

1) Potocki nie odpowiedział St. Augustowi 2 sierpnia *krótko*, nie aprobował kroku króla i nie upewniał go o życzliwych swych uczuciach.

2) Po drugim akcesie Potocki nie wzbraniał królowi przystępu do czynności publicznych.

3) Pospolite ruszenie nie było odwołane.

4) Potocki nie «królował *u siebie* w Targowicy, Konstantynowie i Tulczynie».

5) Armja pruska nie goniła wojsk polskich *bez wystrzału.*

6) Nie podał p. Askenazy miejsca datowania listów.

7) W jednym z listów opuścił «et de Prot Potocki».

8) Odezwa Potockiego do wojsk datowana jest nie 1 stycznia 1793, lecz 29 grudnia r. 1792.

9) W cytacie do str. 306 list Potockiego nie z 7, lecz z 2 sierpnia.

10) Cytata do str. 308 (Bułhakow do Pot. 25, 27 sierp.) zrobiona jest z listu Szczęsnego do Bułhakowa z 2 września.

Zarzuty powyższe p. Askenazy pokrył wstydliwem milczeniem dla tego, że nie znalazł w swej głowie pomysłów do odpowiedzi na nie. Chyba nie mógł ich zbagatelizować, skoro bardzo obszernie rozwiódł się nad szczegółami podrzędniejszymi. Więc zarzuty te są zasadne. Są zaś ważne, okazują bowiem, że p. Askenazy: 1) rozwodzi się nad dokumentami, których nie czytał, i pisze o nich rzeczy niestworzone; 2) zmyśla fakty; 3) nie zna topografii kraju i stosunków majątkowych Szczęsnego Potockiego; 4) lichym jest edytorem; 5) improwizuje cytaty. Tyle i takich uchybień w rozprawce o kilku kartach druku! Mógłbym poprzestać na nich; mógłbym zaniechać nieprzyjemnej z p. Askenazym polemiki w sprawie innych zarzutów. Z udowodnienia p. Askenazemu błędów, do których sam milcząco się przyznał, wynika wniosek, że w mojem recenzowaniu nie ma nic zdrożnego; że moja metoda krytyczna w zakresie nowożytno-dziejowym nie jest najgorszą. Opłakane skutki tej metody krytycznej spadają oczywiście tylko na autora niefortunnych *Odgłosów Targowicy.*

Jeszcze bardziej opłakane dla p. Askenazego skutki wynikną z roztrząśnięcia jego osobliwych pomysłów polemicznych.

* * *

Zarzuciłem p. Askenazemu nieścisłość cudzysłowów: 1) w liście Potockiego do króla ze stycznia roku 1792, 2) w liście króla do Potockiego z 24 lipca. Zarówno Potocki z królem, jak król z Potockim korespondowali po polsku. Mając przed sobą listy: Potockiego do króla ze stycznia r. 1792 i króla do Potockiego z 24 lipca, dostrzegłem, że w nich nie ma przytoczonych przez p. Askenazego wyrażeń: w pierwszym «niewolnictwo» i «dzień feralny», w drugim «osobistego zaufania» i «serce swoje otwiera». Cóż na to p. Askenazy? Oto składa w redakcyi *Kwartalnika historycznego* tłómaczenia francuskie listów: 1) Potockiego do Małachowskiego z 19 stycznia r. 1792, 2) króla do Potockiego z 24 lipca, na dowód, że cudzysłowy podał w «retradukcyi na pierwotny ich tekst polski». Proszę uważać: «w retradukcyi na pierwotny.... tekst polski!» A dla czego to p. Askenazy nie spożytkował tych listów w tekscie oryginalnym, t. j. polskim? Czyż profesor, kierownik seminaryum historycznego nie wie, że do badań dziejowych należy używać tekstów oryginalnych, nie tłómaczeń, nie «retradukcyi»? Czyż nie domyśla się, że tłómaczenia bywają nieścisłe lub wprost błędne? Oto Potocki w liście do Zubowa (ogłoszonym przez Pułaskiego) przyznaje, że pismo jego z 2 sierpnia do króla sekretarz przetłómaczył na język francuski wadliwie. W przytoczonym przez p. Askenazego ustępie przekładu francuskiego listu króla do Potockiego z 24 lipca czytam: «Vous ouvrant mon coeur avec franchise»..., gdy tekst oryginalny głosi: «W tej otwartości wynurzając mój umysł»... Czemuż prof. Askenazy nie użył tekstów oryginalnych? — Bo podczas pisania *Odgłosów Targowicy* nie wiedział o ich istnieniu! Nie wiedział pomimo tego, że list Potockiego do Małachowskiego ogłosił Korwin w r. 1890, a list króla do Potockiego miał *pięć* znanych mi edycyi, — cztery w XVIII, jedną w XIX wieku[1]). Któż więc w tym wypadku ma słusz-

---

[1]) Bibliografja Estreichera podaje dwie edycye łącznie z listem

ność: ja, com w cudzysłowach p. Askenazego szukał wyrażeń tekstu oryginalnego, czy amator «retradukcyi»? P. Askenazy zadrwił sobie z redakcyi *Kwartalnika historycznego*, przedstawiając jej z niezrównaną brawurą przekłady francuskie listów — dla zdyskredytowania mej «niewłaściwej metody krytycznej w zakresie nowożytno-dziejowym»...

Że cytowany przez p. Askenazego list Potockiego do Małachowskiego z 19 stycznia nie ma żadnego związku z tekstem *Odgłosów Targowicy*, w którym jest tylko streszczenie odmowy Szczęsnego, danej królowi (a nie marszałkowi sejmowemu), — to chyba nie ulega najmniejszej wątpliwości. Cytata tego listu jest... dewizką, przyczepioną do... niewłaściwego guzika. Wykazałem to najdowodniej, alem, niestety, nie zdołał przekonać p. Askenazego. Owszem, nieugięty profesor taką mi oto daje odprawę:

Po ukazaniu się artykułu p. S. będąc w Warszawie, a mając tam pod ręką z papierów St. hr. Kossakowskiego tekst polski rzeczonego pisma Potockiego, ogłosiłem je natychmiast... Wielce oryginalny sposób, w jaki usiłował p. S. wywinąć się od tego pierwszego ostrzeżenia, jest po za wszelką dyskusyą,... polega na tem, aby, zamiast pierwotnego, upadającego zarzutu rzekomego zmyślenia cudzysłowu, podstawić zarzut rzekomej niestosowności cytacyi. Dodam jeszcze na dobitkę, że tenże zakwestyonowany list Potockiego do Małachowskiego już dawno był ogłoszony w całości, tylko bez daty, przez S. Korwina... o czem chyba powinien był wiedzieć krytyk, powołujący się na swoje »studya specyalne«.

Wymowę moich argumentów p. Askenazy zagłusza hałasem pustych frazesów. Najparadniejszą jest pretensya, żem nie wiedział o liście, którego... nie znał p. Askenazy, choć pisał o nim i cytował go...

Nie będę z p. Askenazym kruszył kopii o to, czy

Potockiego do króla z 2 sierpnia. Trzecia edycya w *Korresp. warszawskim* z r. 1792, str. 434. Czwartą znam z osobnej luźnej kartki w bibl. ord. hr. Krasińskich. Piąta edycya z wieku XIX przy *Pamiętnikach* St. Kosmowskiego.

w liście króla do Potockiego z 24 lipca mieści się skrucha i korzenie się, bo «różne być mogą o godności monarszej i ludzkiej pojęcia»; lecz nie mogę pominąć kwestyi: czy Stanisław August *osobiście* zawiadomił Szczęsnego o swym akcesie? Według p. Askenazego król:

O przystąpieniu do wspólnego... dzieła pośpieszył osobiście donieść Potockiemu... W pokornych wyrazach Stanisław August zawiadamia marszałka o swoim akcesie...

Co to znaczy: *osobiście* i *w pokornych wyrazach... zawiadamia?*

Król przebywał w Warszawie, Potocki w Dubnie; więc pierwszy mógł zawiadomić drugiego *osobiście* i *w pokornych wyrazach* nieinaczej, jak piśmiennie, t. j., — jak twierdzi sam p. Askenazy w *Odgłosach Targowicy,* — listem z 24 lipca. W rzeczonym liście królewskim nie ma najmniejszej wzmianki o akcesie, z czego wysnułem wniosek, że Stanisław August nie zawiadamiał Szczęsnego o swym postępku *osobiście.* Na to p. Askenazy pisze:

Powiedziałem, że król »urzędowy akces« doręczył Bulhakowowi i że o tym swoim kroku »pośpieszył osobiście donieść Potockiemu«. Proszę dobrze zważyć. Król w Warszawie podpisuje fatalny akt i składa go w oryginale na ręce posła rosyjskiego. Natychmiast, tego samego dnia,... pokorne pismo posyła głowie Targowicy, Szczęsnemu, z którym od pół roku zerwał stosunki. Posyła przez miłego Potockiemu Ożarowskiego. Cóż to znaczyło, cóż innego miało na celu, jak »zawiadomić marszałka o swoim akcesie« ? Nikt tego inaczej nie zrozumie... Ale nie dość na tem. Jasnem jest, że Ożarowski nietylko z listem królewskim i nietylko z językiem o dokonanym akcesie jechał do Potockiego, ale że musiał mieć w kieszeni daną sobie na drogę dosłowną kopję tego zwięzłego, kilkowierszowego akcesu, będącego wszak odrazu sekretem publicznym. Można tego niechybnie się domyśleć. Ale można też namacalnie wykazać...

Być może, że król miał zamiar przez jadącego do Dubna (na własną rękę, nie w charakterze wysłańca) Ożarowskiego zawiadomić marszałka o swym akcesie. Lecz czy uczynił to *w pokornych wyrazach* listu z 24 lipca? czy zawiadomił Potockiego *osobiście?* Zawiadomił go *przez, za pośrednictwem* Ożarowskiego, a nie osobiście, nie

listem, w którym tendencyjnie o akcesie zamilczał. Nie ulega wątpliwości, że Ożarowski jechał do Dubna nietylko z listem królewskim i nietylko z językiem o dokonanym akcesie, ale nawet z dosłowną kopją tego aktu. Czy to jednak ma znaczyć, że król zawiadomił Potockiego o akcesie *osobiście... w pokornych wyrazach* listu z 24 lipca? Radykalnie zresztą rozstrzyga tę kwestyę odpowiedź na pytanie: czy sam Potocki poczytywał się za zawiadomionego o akcesie przez króla *osobiście?* Odpowiedź na to daje list Potockiego do Stanisława Augusta z 2 sierpnia, ten sam list, o którym p. Askenazy niestworzone popisał rzeczy.

Słyszę tu o akcesie WKMości do tej konfederacyi... Nie widziałem go autentycznie, zaczem dokładnie o nim mówić nie mogę, lecz jeżeli taki jest, jak go w kopii pokazują... [1]).

A więc Potocki nie poczytywał się za zawiadomionego o akcesie, choć miał w ręku jego kopję, przywiezioną przez Ożarowskiego. Dla czego? Dla tej prostej przyczyny, że mu król nie doniósł o swym postępku formalnie, *osobiście,* t. j. w liście z 24 lipca.

W ustępie *Odgłosów Targowicy,* poświęconym drugiemu akcesowi Stanisława Augusta, zauważyłem dwa błędy: jeden we frazesie: «z odpowiedzią do króla nie kwapił się marszałek», drugi w zdaniu: «Rad był (marszałek) jak najpóźniej dać mu przystęp do czynności konfederackich,

---

[1]) Są to ustępy z tego listu *długiego* i *besztającego,* który prof. Askenazy nazwał *krótkim,* aprobującym krok króla i zapewniającym go o życzliwych uczuciach Potockiego. Zachęcony moją krytyką, p. Askenazy zapoznał się z nim — z kopii rękopiśmiennych polskich, »niedość (jak powiada) pewnych«, z częściowych ustępów, podanych przez Kraszewskiego (»bardzo nieścisłych«), i... »z autentycznej wersyi francuskiej« (znowu retradukcya!). Po co p. Askenazy zadawał sobie mozół zgłębiania kopii rękopiśmiennych i wersyi francuskiej, skoro list ten był drukowany w tekscie oryginalnym wielokrotnie i to z polecenia samego Szczęsnego Potockiego? Znam trzy edycye z wieku XVIII (dwie z nich zanotowała bibliografja Estreichera), jedną z XIX (przy *Pamiętnikach* Kosmowskiego).

a więc do wpływania na sprawy publiczne». Błędy te stwierdziłem, powoławszy list Potockiego do króla z 1-go września z Szacka. P. Askenazy przyznał milcząco błąd drugi, z okazyi zaś pierwszego daje mi odpowiedź następującą:

Nie jest to (list z 1 września z Szacka) bynajmniej żadna odpowiedź Potockiego na powyższe osobiste pismo królewskie, ale po prostu oficyalna odezwa konfederacyi gen. kor. do króla, »dana na sesyi«, podpisana razem z marszałkiem Potockim przez sekretarza Dyzmę Bończę Tomaszewskiego »o nominowanie na komisarzów skarbowych z stanu rycerskiego osób dwóch i tych reskryptem zaszczycenie, iżby Komisya skarbowa kor.' mogła mieć do czynności swoich komplet«. Nietylko więc »nie kwapił się z odpowiedzią« Potocki, ale naprawdę — choć w innych materyach jeszcze później w okrutnym tonie pisywał do króla — nigdy jej już nie udzielił do śmierci.

A! więc odezwa z 1 września nie jest odpowiedzią na list królewski z 25 sierpnia dla tego, że ma charakter oficyalny, że zapadła na sesyi, że ją razem z Potockim podpisał sekretarz Tomaszewski... Osobliwa argumentacya! Król o swym akcesie zawiadomił Potockiego, jako marszałka konfederacyi. Na takie zawiadomienie wychodzi urzędowa odezwa z podpisem Potockiego, jako marszałka konfederacyi, i jej sekretarza. Dla tego, że urzędowa, nie jest, zdaniem p. Askenazego, odpowiedzią na list królewski z 25 sierpnia. A jakaż miała być, — prywatna? Że list konfederacyi generalnej kor. z 1 września był bezpośrednim skutkiem akcesu i listu królewskiego z 25 sierpnia; że był odpowiedzią na te akty, w których Stanisław August wypierał się *zamiarów monarchicznych*, — dowodzi jego wstęp:

Konfederacya generalna kor., czuła zawsze o dobro, wolność i rządność tej rzeczypospolitej, której WKMość jesteś głową, nie może lepiej okazać, jak ściśle żąda być z WKMością złączona, gdy go widzi odrzucającego *wszystkie monarchiczne i przeciwne rządowi republikańskiemu projekta*, jak gdy w tym czasie, w którym rzeczpospolita wolność odzyskuje, udzielności tejże rzeczypospolitej tymczasowie cząstkę z ufnością mu powierza.

Klasycznego ustępu o korzeniu się wielkiego Potockiego przed małym urzędniczyną, Bułhakowem, nikt, kto umie czytać, nie zrozumie inaczej, jak ja. Tymczasem prof. Askenazy w spostrzeżeniu mojem upatruje «osobliwszą kolumbową psychologję,... polegającą na odkrywaniu liter, a nierozumieniu istotnego sensu zjawisk i stosunków dziejowych». Więc, według p. Askenazego, w ustępie o Bułhakowie mieści się aż «sens zjawisk i stosunków dziejowych»! Aż tyle tego we fragmencie, w którym nie ma sensu żadnego, nawet gramatycznego *(Zubowych?!)*? Niechże prof. Askenazy zaopatruje swe dzieła w komentarze, iżby profani drogocennego «sensu zjawisk i stosunków dziejowych» nie brali za najpospolitsze niedorzeczności.

Na zarzut, że wyrażenie: «uniwersały na pospolite ruszenie» p. Askenazy zaczerpnął chyba z nieścisłych podręczników szkolnych, czytam:

Nie śmiem wdawać się w domysły, jaki to mianowicie nieścisły »podręcznik« pragnął przy tej okazyi napiętnować ostry krytyk. Najpewniej chyba p. Smoleński miał tutaj na widoku nowy, istotnie dość lichy, podręcznik Wł. Grabieńskiego... gdzie w rzeczy samej wydrukowano dosłownie, że »uniwersałem z 11 lutego r. 1793 wezwała konfederacya szlachtę na pospolite ruszenie«.

W tym wypadku odgadł mnie p. Askenazy wyśmienicie. Miałem na myśli podręcznik Grabieńskiego, który omawianą nieścisłość popełnił tak samo, jak wszyscy historycy, niewyjmując Szujskiego [1]) i Korzona [2]). Taką nieścisłość można wybaczyć podręcznikowi i dziełom, traktującym dzieje konfederacyi targowickiej przygodnie; niepodobna tolerować jej w monografii specyalnej. Obojętne mi jest, czy p. Askenazy popełnił błąd, idąc za Grabieńskim, czy zapożyczył go, jak twierdzi, z raportów Byszewskiego, z dziennika Fiszera, a nawet z listu Potockiego do Sie-

---

[1]) Dzieje Polski. Lwów, 1866, t. IV, str. 681.—Hist. pol. ksiąg dwanaście. Warsz., 1880, str. 381.

[2]) Wewn. dzieje, t. IV, część II, str. 245.

versa. Istnieje dokument: wielokrotnie drukowany uniwersał z 11 lutego; trzeba go było zobaczyć i rzecz zgodnie z prawdą przedstawić. «Sztabowiec, — powiada p. Askenazy, — który odbierał uniwersał, ba, sam marszałek, który go wydał, byli mniej ściśli w sposobie wysłowienia się, aniżeli tego wymaga skrupulatny krytyk»... Tak! byli mniej ściśli. Ale ja nie im zrobiłem zarzut nieścisłości, lecz historykowi, który, gdyby, zamiast powtarzać gospodarskie wyrażenia sztabowca i marszałka, poszedł choćby za tytułem uniwersału («Do narodu względem gotowości do pospolitego ruszenia»), odsłoniłby odrobinę «istotnego sensu zjawisk i stosunków dziejowych». Miałby zasługę poprawienia Szujskiego, Korzona, Grabieńskiego i wielu innych.

Twierdzę, że Sievers w nocie z 18 lutego nie żądał odwołania gotowości na pospolite ruszenie. Na to prof. Askenazy:

Tymczasem Sievers w piśmie urzędowem do kanclerza Małachowskiego... żądał nawet wprost »zapobieżenia publikacyi i druku rzeczonego uniwersału... Ciągle ten sam rys metodyczny: odkrywanie liter a przeoczenie faktów.

Więc p. Askenazy mniema, że żądanie «zapobieżenia publikacyi i druku» uniwersału jest równoznaczne z domaganiem się «odwołania gotowości?» Czy konfiskata dziennika stanowi nakaz odwołania pomieszczonych w nim artykułów?

Nie zamilczę (jak to czyni p. Askenazy) o uchybieniu, jakiego się dopuściłem.

P. Askenazy, streszczając w *Odgłosach Targowicy* list króla do Potockiego (z 25 sierpnia) o dokonaniu drugiego akcesu, wyraził się tak:

Donosił (król Potockiemu), że rozkazał już gwardyom złożyć przysięgę na wierność Targowicy.

Ja na to w swej krytyce:

Nie wierzę, żeby król donosił Szczęsnemu, »że rozkazał już gwardyom złożyć przysięgę na wierność Targowicy«. Nie wierzę dla tego *etc.*

Nie dość na tem: w dalszym ciągu swej krytyki powiedziałem: «jestem pewny, że p. Askenazy samego listu (z 25, czy, błędnie, 26 sierpnia) nie widział».

P. Askenazy składa w redakcyi *Kwartalnika historycznego* niezaprzeczonej wiarogodności przekład francuski listu króla do Potockiego z 25 sierpnia [1]). Wina moja polega na tem, żem powiedział: p. Askenazy listu tego «nie widział». A on go widział! Dla czegom dopuścił się takiej zdrożności? Oto dla tego, żem nie mógł uwierzyć, żeby król w tym liście donosił Szczęsnemu, «że *rozkazał* już gwardyom złożyć przysięgę na wierność Targowicy». I miałem racyę: w przedstawionym przez p. Askenazego dokumencie francuskim jest mowa o tem, że gwardye *przysięgły* (Les Gardes viennent de prêter serment d'après la formule prescrite pour le reste des Trouppes) na rozkaz Targowicy, a nie, że im *król przysiądz kazał.* Mniemałem, że gdyby p. Askenazy dokument *widział,* przedstawiłby treść jego rzetelnie. Mając uzasadnione powody do powątpiewania o treści listu, podanej w *Odgłosach Targowicy,* odważyłem się powiedzieć, że p. Askenazy dokumentu nie widział. Ale i drugą znajduję dla się okoliczność łagodzącą. Oto p. Askenazy pisał w swej rozprawce o wielu dokumentach, których najoczywiściej nie widział. Nie znał listu Potockiego do króla z 2 sierpnia, choć się o nim rozwodził. Nie czytał uniwersału z 11 o gotowości do pospolitego ruszenia, z 22 lutego o spokojności publicznej. Nie widział (co przyznał milcząco) listów Bułhakowa do Potockiego z 25 i 27 sierpnia, choć je cytuje. Mając tyle niewątpliwych danych, dotyczących metody badań p. Askenazego w zakresie nowożytno-dziejowym, pozwoliłem sobie

---

[1]) Tu znowu retradukcya, lecz dopuszczalna, albowiem listu tego w tekscie oryginalnym, polskim, nie znamy.

powiedzieć: «jestem pewny, że listu (z 25 sierpnia) nie widział». A on go widział! P. Askenazy szeroko rozpisuje się z tego powodu o smutnych skutkach «krytyki... w formie negatywnej»... W danym wypadku nie ma nad czem ubolewać, albowiem moja krytyka negatywna, której nietyle chodziło o to, czy p. Askenazy list widział, lecz czy podał rzetelnie jego treść, okazała się najzupełniej trafną. Źródłem negacyi było wyrażenie p. Askenazego, że król «rozkazał gwardyom złożyć przysięgę na wierność Targowicy». Znający jako tako historyę konfederacyi targowickiej nie mógł uwierzyć, żeby król w liście do marszałka pomieścił tego rodzaju absurd. Jakoż nie ma go w omawianym liście. Stwierdziła to właśnie moja krytyka negatywna [1]. Nie przeszkadza to jednak p. Askenazemu twierdzić, że «w danym wypadku wziął dobrowolnie na siebie ciężar pozytywnego dowodu prawdy». Jakiż to złożył dowód i jakiej prawdy? Złożył przekład francuski listu, który... właśnie stwierdza nieprawdę p. Askenazego, nie ma

[1] P. Askenazy fałszywie przedstawił tę sprawę w swej odpowiedzi. »Więc dla tego, — pisze, — że bezsilnemu królowi działa się krzywda i dla tego jeszcze, że Potocki 9 sierpnia wyprawiał kogoś do Warszawy dla odebrania przysięgi od całego wojska, — Stanisław August nie mógł mu pisać 25 o wykonaniu tej przysięgi przez gwardyę: wywód logiczny doprawdy szczególny, zwłaszcza jako jedyna podstawa do wykazania fikcyi dokumentu«.

Byłby to rzeczywiście »wywód logiczny... szczególny«, gdyby chodziło o fikcyę dokumentu, a nie jego treści. Nigdy nie wątpiłem o *istnieniu* dokumentu, twierdziłem tylko, że go p. Askenazy *nie widział*. Twierdziłem zaś tak nie dla tego, że król pisał »o wykonaniu przysięgi przez gwardyę«, lecz, że, według p. Askenazego, »*rozkazał* już gwardyom złożyć przysięgę«.... Król nie mógł tak pisać, i to właśnie zakwestyonowałem, nie zaś istnienie samego dokumentu.

Dodam, że w obronie swej p. Askenazy do dawnych dorzuca nowe błędy. »Bolesną była, — pisze, — dla króla zadyktowana gwardyom rota przysięgi, pomijająca, jak wiadomo, imię królewskie«.... Jest to nieprawda, albowiem gwardye przysięgały na wierność królowi i konfederacyi, a na posłuszeństwo hetmanom. Nie było więc pominięte w przysiędze imię królewskie.

w nim bowiem wyrażenia, że król «rozkazał gwardyom złożyć przysięgę». Wyrażenie to jest fikcyą! Przy tej sposobności p. Askenazy wymyślił dogmat treści następującej:

Pozytywnie jak najostrzej sprawdzać, rewidować, kontrolować — zawsze; negatywnie posądzać — nigdy: takie jest w tej dziedzinie obowiązujące elementarne wskazanie zdrowej krytyki naukowej.

Od ogłaszania tego rodzaju «obowiązujących (!) wskazań» powinna była powstrzymać p. Askenazego dana mu przezemnie lekcya niezdrowej krytyki negatywnej.

Domyśliłbym się pewnie, dla czego p. Askenazy zamilczał o pochodzeniu listów, które wydrukował w dodatkach do *Odgłosów Targowicy,* gdyby metody skąpienia informacyi tego rodzaju nie stosował w swych pismach prawie zawsze, a bez potrzeby. Mógłbym wykazać cały szereg dokumentów, zaczerpniętych przez prof. Askenazego z muzeum książąt Czartoryskich, z biblioteki jagiellońskiej i t. p., — bez wzmianki o ich pochodzeniu. Jest to metoda zła, uniemożliwia bowiem kontrolę, niezbędną w interesie prawdy. Jak ta kontrola jest potrzebna, najlepszym dowodem wykazane przezemnie uchybienia, popełnione przez p. Askenazego: podanie listów bez miejsca datowania i bez roku, oraz opuszczenia w tekscie. Ale p. Askenazy i w tym wypadku nie uznaje słuszności zarzutów.

Nie żądam, jak twierdzi prof. Askenazy, *powtarzania* roku przy dacie, skoro *wszystkie* listy Potockiego do Sieversa i list króla do imperatorowej oznaczone są tylko dniem i miesiącem. Na uwagę, że godziłoby się zaznaczyć pomyłkę w datowaniu listu choćby dla charakterystyki roztargnienia Szczęsnego, p. Askenazy takim zabłysnął dowcipem:

Dziwne życzenie, prawda? Lecz cóż powiedzieć na to, że w rzeczywistości cały ten list *wraz* z ową »charakterystyczną« mylną datą pisany jest ręką sekretarza, a tylko sam podpis położony przez Potockiego. Chyba więc chodzi o »charakterystykę roztargnienia« owego sekretarza? A może raczej — »roztargnienia« krytyka?

Więcej, niż koncept prof. Askenazego, wartaby była wiadomość o roztargnieniu owego sekretarza. Ale gdzie dowód, że błąd w datowaniu popełnił sekretarz? Czy kaligraf listu nie przepisał tego, co wyszło z pod pióra Szczęsnego? A, zresztą, czy Potocki, który list podpisał, nie odpowiada za jego datę?

Wskazałem *dwa* listy z opuszczeniami, popełnionemi z pośpiechu. Na to p. Askenazy:

W jednym liście Potockiego, ogłoszonym przezemnie, dostrzegł krytyk opuszczonych kilka wyrazów, absolutnie bez żadnego znaczenia, i stąd wywnioskował, że »prof. A. kopjuje dokumenty nieuważnie«...

Nie *w jednym* dostrzegłem opuszczenia, lecz w wielu; wskazałem je zaś *w dwóch*. Czemuż p. Askenazy zamilczał, że w jednym z nich dopuścił się opuszczenia rzeczowego *(et de Prot Potocki)* i niewątpliwie ważnego?

Na zarzut, że opuszczeń tekstu nie zaznaczył choćby kropkowaniem, powiada:

Każdy, kto zajrzy do mej książki, dostrzeże kropkowania tamże str... Choć oczywiście gdzieindziej mogły kropki wypaść z winy mojej lub zecera.

A! więc p. Askenazemu wypadają kropki... A gdzie podziały się miejsca puste po nich?

Wbrew uczonym wywodom p. Askenazego deklaracya o wkroczeniu wojsk pruskich do rzeczypospolitej nie przestanie nazywać się z 16 stycznia, w tym dniu bowiem została ministrom polskim doręczoną.

P. Askenazy nie ustępuje nawet w takiej kwestyi, jak data odezwy Potockiego do wojsk. Na moją uwagę, że ta odezwa datowana jest nie 1 stycznia 1793, lecz 29 grudnia r. 1792, — powiada:

Jest to wszak »Odezwa do wojsk Rzplitej *przy zaczynającym się roku*".

I to ma usprawiedliwiać pomyłkę w datowaniu! Zarzuty tego rodzaju wydają się prof. Askenazemu «wprost bezprzedmiotowe!»

Jest pomiędzy argumentami i ten, prawdziwie imponujący, że p. Askenazy pracował w archiwach państwowych «za jednym stołem z najpierwszymi historykami tej doby». Pracując z takimi mężami, przekonał się «naocznie», że dokumentów nietrzeba kollacyonować.... Wolno więc przepisywać je nieuważnie i ogłaszać z błędami!... Wyznanie wprost nieprawdopodobne, a jednak najzupełniej autentyczne!

Winienem w końcu wyznać, że w jednej kwestyi p. Askenazy mnie przekonał. List Potockiego do króla, ogłoszony przez Popiela, jest bez daty. Przyznaję to najchętniej, skoro p. Askenazy sprawdził, że datę «ze stycznia 1792» dopisał wydawca.

* * *

Odgłosy Targowicy są w historyografii polskiej zjawiskiem fenomenalnem. Gdyby kto chciał wprost dla mistyfikacyi stworzyć rzecz historyczną złą, nie mógłby wymyślić błędów i tylu i tak potwornych, jak p. Askenazy. Nie znam pracy historycznej, w którejby prawda tak okrutnie była znieważoną. Wartości zaś *Odgłosów Targowicy* najzupełniej odpowiada charakter polemiki, jaką p. Askenazy podjął w obronie nieszczęsnego dzieła.

W obronie swojej p. Askenazy nie przyznaje słuszności żadnemu z mych zarzutów. Owszem oświadcza, że moja krytyka «jest wzorem doskonałym, jak recenzować zgoła niepodobna». Sukces dla p. Askenazego niebywały: wyjść samemu ręką obronną i dowieść staremu historykowi, że się rzucił z motyką na słońce. Szkoda, że sukces tak wyjątkowy opiera się na godnych pożałowania nieporozumieniach, jeżeli nie etycznych, to metodycznych, a najpewniej — na jednych i drugich.

P. Askenazy nie przyznaje *otwarcie*, po rycersku słuszności żadnemu z mych zarzutów, choć stwierdza *milcząco* zasadność *aż dziesięciu!* Takie tendencyjne *ukrywanie*

mojej prawdy w cieniu zamilczania o niej przedstawia jedną cechę obrony p. Askenazego. Drugą znamienną cechą obrony jest przekręcanie tematu moich zarzutów. Gdy ja twierdzę, że St. August nie zawiadomił Potockiego o swym akcesie *listem z 24 lipca*, — p. Askenazy dowodzi, że zawiadomił go o tem *przez Ożarowskiego.* Na moją uwagę, że Sievers nie żądał odwołania gotowości do pospolitego ruszenia, — p. Askenazy odpowiada, że poseł rosyjski domagał się «zapobieżenia publikacyi i druku» uniwersału. Uzasadniam, że w liście St. Augusta z 25 sierpnia nie ma wyrażenia: król «rozkazał już gwardyom złożyć przysięgę na wierność Targowicy», — p. Askenazy dowodzi, że Poniatowski pisał w tym liście o wykonaniu przez gwardyę przysięgi. Jam zrobił zarzut, że p. Askenazy listu z 25 sierpnia nie widział, a on rozwodzi się, żem list rzeczony bezzasadnie poczytywał za fikcyę. Zarzucam, że p. Askenazy *nie podaje* roku przy dacie listów, — on zaś twierdzi, że żądam *powtarzania* roku przy dacie. Wykazałem pozytywnie opuszczenia w tekscie *dwóch* listów, a p. Askenazy twierdzi, że tylko *w jednym.*

Tendencyjne zamilczanie o pewnych kwestyach, wykręcanie się za pomocą przekształcania tematu zarzutów, — to są główne reguły obrończe p. Askenazego. Broni się manewrami, niedozwolonymi przy żadnym warsztacie pracy, niedopuszczalnymi zwłaszcza w nauce. Broni złej sprawy jak adwokat-sofista. W krytyce *Odgłosów Targowicy* nie zarzucałem p. Askenazemu złej wiary: mniemałem i mniemam, że błędy, popełnione w tej rozprawce, wyniknęły z pośpiechu w pracy i z lekkomyślności. W sądzie o metodzie obrończej p. Askenazego nie znajduję powodów do żadnej pobłażliwości. Jako autor *Odgłosów Targowicy* prof. Askenazy jest lekkomyślnym szkodnikiem naukowym; jako obrońca ich jest świadomym szermierzem nieprawdy, szermierzem upartym, zarozumiałym i zuchwałym.

IV.

Krytykowałem rozprawkę, obejmującą pięć kart druku. Wziąłem ją za przedmiot swych spostrzeżeń dla tego, żem się dość dokładnie zapoznał z historyą konfederacyi targowickiej. Po wielu latach badań specyalnych mogłem *Odgłosy Targowicy* roztrząsnąć *bez nakładu trudów*. P. Askenazy niezadowolniony jest z mego wyboru. «Wybór taki, — pisze, — zgadza się bardzo dobrze... z tym obyczajem metodycznym... krytyki, wedle którego zaleca się obierać jak najmniejszy objekt krytyczny, aby tem snadniej wyładować na nim moc krytyczną».

Muszę zapewnić p. Askenazego, że poszedłem za tym «obyczajem metodycznym», według którego pisać należy o tem tylko, co się zna dokładnie; nie moja zaś wina, że *Odgłosy Targowicy* stanowią «najmniejszy objekt krytyczny».

Nie decydowałem, czy *Odgłosy* stanowią «probierz przeciętnej wartości całej... produkcyi» prof. Askenazego. Obecnie mogę stwierdzić, że to nie «jakiś wyjątek pośród... produkcyi naukowej, który mógłby wyjątkowo chybić»...

W tej samej książce, w której pomieszczone są *Odgłosy Targowicy*, znajduje się rozprawa p. t. *Przedostatnie bezkrólewie*, — obszerna, bo obejmująca 174 strony tekstu i 15 kart przypisów. Przedstawia ona zawiłe komplikacye polityczne ogólno-europejskie, wywołane śmiercią Augusta II. Całości jej nie będę roztrząsać dla dwóch powodów: 1) nie badałem specyalnie zawikłań politycznych europejskich z tej doby, 2) nie jestem w stanie kontrolować wykładu p. Askenazego. Ten drugi wzgląd jest najważniejszy. Niepodobna mi wykładu p. Askenazego kontrolować dla tego, że, chociaż dołączył do tekstu obszerne przypisy, nie zaopatrzył go takimi cytatami, jakie spotykamy w dziełach zwykłych historyków-śmiertelników. Cytaty p. Askenazego to jakieś, — jak się ktoś wyraził, — migi grafi-

czne, jakieś znaki masońskie, dla których rozwiązania należałoby stworzyć osobną katedrę uniwersytecką i powołać na nią — oczywiście autora *Odgłosów Targowicy*. Trzeba zaś wiedzieć, że p. Askenazy poczytuje cytaty za rzecz zbyteczną. W rozprawce: *Metody i warunki krytyki naukowej* taką wygłasza opinję:

Umiejętny krytyk fachowy nie powinien dopiero od krytykowanego autora uczyć się bibliografii przedmiotu i wskazań archiwalnych. Powinien być uzdolniony do samodzielnej oceny krytykowanych wywodów i sprawdzenia ich, jeśli, gdzie, i jak potrzeba...

Mniemam, że, jeżeli krytyk nie powinien uczyć się od krytykowanego autora bibliografii przedmiotu, to ma prawo żądać od niego przynajmniej «wskazań archiwalnych», bez których do właściwego źródła nie trafi.

P. Askenazy twierdzi, że cytacye «winny koniecznie być wymagane od historyków początkujących, jako niezbędny środek fachowego wyszkolenia, a zarazem jako warunek wstępu do zaufania w piśmiennictwie naukowem»; zapewnia, że on sam «przestrzega go (wymagania cytacyi) oczywiście najściślej... jak ongi względem siebie, tak dziś względem uczniów swoich».

Nie wiem, któremi to pracami p. Askenazy zdobył sobie wstęp «do zaufania w piśmiennictwie naukowem»... Jeżeli zaufanie takie zdobył sobie «ongi», to go nadużył, nietylko w *Odgłosach Targowicy*, lecz i w *Przedostatniem bezkrólewiu*. Dowiodę tego, przedstawiając próbki jednego tylko rodzaju wiedzy p. Askenazego, złożonej w tej rozprawie, — znajomości prawa publicznego polskiego.

* * *

Co się tycze (pisze p. Askenazy) dystrybutywy najwyższych właściwych urzędów konstytucyjnych, hetmańskich i kanclerskich, to z tą wstrzymywano się rozmyślnie. Trzymano je w odwodzie... Ułatwiony był ten manewr przez przepis ustawodawczy, zaprowadzony na ostatniej pacyfikacyi, a wymagający, aby najpierwsze urzędy nie inaczej od króla rozdawane były, jak na sejmie (str. 18)...

Informacya p. Askenazego jest nieścisła. W przepisie pacyfikacyjnym z r. 1717 nie ma mowy o tem, żeby «najpierwsze urzędy nieinaczej od króla rozdawane były, jak na sejmie». Jest w nim mowa tylko o urzędzie hetmańskim (*Vol. leg.* VI, 126). Urząd kanclerski dany być mógł również tylko na sejmie, na zasadzie jednak statutu króla Aleksandra, a nie przepisu z r. 1717.

W przededniu konwokacyi udało się pociągnąć na stronę saską, oprócz biskupów i senatorów (str. 107)... Oddało za nim głosy... kilkudziesięciu senatorów i ministrów, a nawet całe niemal wyższe duchowieństwo, prymas i ośmiu biskupów (str. 135)...

Kto z powyższych ustępów odgadnie pokrewieństwo konstytucyjne biskupów i senatorów? Z wykładu p. Askenazego wynika, że biskupi senatorami nie byli; wynika też i ten wniosek, że oprócz wyższego należało do obioru króla i niższe duchowieństwo, co jest przecież nieprawdą.

Wiadomo, że t. zw. generał pruski składał się z posłów ziemskich i z senatu, do którego wchodzili miejscowi biskupi, wojewodowie, kasztelanowie, podkomorzowie ziemscy i przedstawiciele miast ważniejszych. Senat i posłowie naradzali się osobno, poczem łączyli się i stanowili wspólne uchwały. P. Askenazy, nieobznajmiony ze składem generału, pisze:

Na sejmiku generalnym... pruskim niedopuszczono ekskluzyi cudzoziemca. Zyskani też zostali wojewodowie chełmiński, inowrocławski i malborski, kasztelanowie rawski i elbląski (str. 107)...

Skoro nie dopuścił ekskluzyi cudzoziemca sejmik generalny, tem samem nie dopuścili jej i członkowie tegoż sejmiku: wojewodowie chełmiński i malborski, oraz kasztelan elbląski. P. Askenazy, niewiedząc, że ci dygnitarze wchodzili w skład generału, wyodrębnił ich i zmieszał z senatorami niepruskimi.

Tymczasem wybiła stanowcza godzina elekcyi. Złączyły się w Kole na Woli obadwa Stany," senat z duchowieństwem i rycerstwo, skupione razem przy chorągwiach każdego województwa.... Prymas... zaintonował *Veni Creator.* Poczem dosiadł konia i... zaczął

objeżdżać województwa, ziemie i powiaty, uświęconym porządkiem, odbierając vota... Odbywał prymas ten uciążliwy objazd przez ośm godzin z rzędu... Nazajutrz od samego rana tym samym trybem odbywało się w dalszym ciągu objeżdżanie elektorów i popołudniu nareszcie doprowadzonem zostało szczęśliwie do końca... Wewnątrz Koła elekcyjnego pod Wolą nikt nie ośmielił się jawnie podnieść... protestu przeciw obiorowi Leszczyńskiego. Całe pole od krańca do krańca rozbrzmiewało jednem potężnem wołaniem na cześć Stanisława... Wyższe samorodne czynniki... skupiały... nawet i tę wielogłową gawiedź pospolitaków miejskich, okalającą Koło wyborcze na Woli (str. 132, 133)...

W tym przedłuższym ustępie w każdym wierszu mieści się nieporozumienie. P. Askenazy nie wie, co to jest *koło*, a co *pole* wyborcze; nie ma dokładnego pojęcia o procedurze elekcyjnej. Mógłby przecież nauczyć się od Lengnicha, że *kołem* nazywało się miejsce, w którem przed obraniem króla odbywały się narady senatu i posłów ziemskich. Pospolite ruszenie szlachty stawało pod namiotami po za kołem. Głosowanie na króla nie odbywało się *wewnątrz koła*, przeznaczonego na obrady sejmowe, lecz w otwartem polu. Ogół szlachecki nie pomieściłby się w kole. Dla tego to prymas na objazd szlachty, rozlokowanej na wielkiej przestrzeni pola, musiał tyle czasu poświęcić.

Zerwanie sejmu z r. 1732 p. Askenazy przedstawia nie na podstawie dyaryuszów, których mamy parę drukowanych [1]), lecz według bardzo podejrzanej, choć efektownej relacyi pewnego szlachcica. Szlachcic ten traktamentem i pieniędzmi ujął sobie jednego z posłów i podyktował mu taką racyę zerwania sejmu:

Ponieważ prawo każe na pierwszym dniu marszałka obrać, a my już przeciw oczywistemu prawu kilka niedziel na tej trawimy elekcyi, zatem, *solennissime* o zgwałcenie prawa tego protestując się, wychodzę.

P. Askenazy powyższą argumentacyę oświetlił następującą notą:

---

[1]) Teka Podoskiego, t. IV, str. 107, 150.

Najdzikszy oczywiście pomysł: należało tylko bez zwłoki przystępować do wyboru marszałka, ale nigdzie mowy nie było ani w prawie, ani we zwyczaju, żeby ten wybór miał koniecznie pierwszego dnia dojść do skutku, — co też, ostatnimi zwłaszcza czasy, rzadko na którym, nawet z doszłych, zdarzało się sejmie (str. 444).

W takim okrzyku oburzenia któżby śmiał podejrzywać ignorancyę p. Askenazego? Ktoby przypuścił, że najniesłuszniej zwymyślał szlachcica za to, że znał prawo i wiedział, co mówi? Konstytucya z r. 1690 głosi tak:

Dla tym prędszego skończenia sejmów... deklarujemy: że przy zaczęciu sejmu najpierwej, po obraniu dnia pierwszego urodzonego marszałka poselskiego, mają się uspokoić *etc.* (*Vol. leg.* V, 371).

W celu dokładniejszego oświetlenia tej konstytucyi i zapobieżenia wątpliwościom dodam, że szlachta województw kujawskich taką posłom swoim na sejm z r. 1733 dała instrukcyę:

Aby ichm. pp. posłowie... *ante omnia* utrzymując konstytucyę *anni* 1690 o porządku sejmowania, zaraz pierwszego dnia *urgeant executionem* tegoż prawa przez obranie marszałka, żadnemi *ex quocunque motivo et praetextu* pochodzącemi *et hunc gradum* sejmowania tamującemi ilacyami niepozwalając *morari satisfactionem* temu prawu [1]...

Nie brak i innego rodzaju błędów. Np. o Antonim Potockim p. Askenazy pisze:

Przez matkę, urodzoną Sałtykównę, ciotkę Anny Iwanówny, był kuzynem carowej panującej (str. 73).

Matką Antoniego Potockiego była nie *urodzona* Sałtykówna [2], lecz Teresa Tarłówna!

Mógłbym z rozprawy prof. Askenazego przytoczyć ustępy, w których nie ma żadnego ładu rzeczowego i ideowego, w których niełatwo doszukać sensu.

---

[1] Pawiński. Rządy sejmikowe, t. V, str. 3.

[2] Niech czytelnik nie sądzi, żeby wyrażenia *urodzona* Sałtykówna p. Askenazy użył przypadkowo. Zna on i *urodzoną* Mniszchównę (str. 71), tak samo jak *Zubowych, Stanisławców* i *Augustowców!* Nie będę przytaczał innych *kuryozów.*

O rozprawie *Przedostatnie bezkrólewie* mogę wyrzec to, com powiedział w *Odgłosach Targowicy:* nie wiem, czy jest najlepszą, czy też najgorszą w dorobku naukowym p. Askenazego.

* * *

P. Askenazy należy do tych pisarzy współczesnych, którzy otumaniają publiczność krzykliwością frazesu. W pismach jego znajdujemy pełno pretensyonalnych przykazań i sentencyi na temat «surowych wymagań i ścisłości naukowej», potrzeby «rewizyi» aktów, «prawdziwej» wiedzy, «zdrowej» krytyki i t. p. Nie tai też, — i przypomina to przy każdej sposobności, — że dzieje nowożytne polskie wznosi na «poziom... poważnej, ścisłej, a przecie lotnej spółczesnej nauki europejskiej». Należałoby schylić głowę przed prawodawcą nauki historycznej wogóle, przed twórcą dziejów polskich nowożytnych w szczególności, gdyby jego działalność reformatorska nie ograniczała się na samych tylko przechwałkach.

Wykazałem chyba dostatecznie, jak prof. Askenazy przestrzega wymagań ścisłości naukowej, jak rewiduje akty, jak się obchodzi z prawdą. W zabiegach około wzniesienia dziejów nowożytnych polskich na «poziom... poważnej, ścisłej, a przecie lotnej spółczesnej nauki europejskiej» zadokumentował w swych pismach tylko *lotność,* zasadzającą się na lekceważeniu materyału dowodowego, na improwizowaniu faktów i stosunków dziejowych. Szybując w przestworach bez balastu dokumentów, bez busoli prawideł naukowych, p. Askenazy gubi z oczu prawdę, a tem samem nie robi żadnej przysługi dziejom polskim nowożytnym. Właśnie metoda p. Askenazego uzasadnia panujące, — jak to sam podnosi, — o dziejach nowożytnych pojęcie, «jako o przedmiocie wcale interesującym, ale też dosyć tanim, należącym raczej do jakiejś pół-nauki, prawie do polityki, gdzie bez wielkiego zachodu, bez dłu-

giego mozołu można dać sobie radę, można uczyć, pisać i sądzić». Inaczej mówiąc, p. Askenazy zamiast dla uprawy dziejów polskich nowożytnych wywalczać poszanowanie, robi jej niedźwiedzią przysługę: kompromituje ją w oczach badaczów okresu średniowiecznego, wymagających przedewszystkiem ścisłości naukowej.

P. Askenazy tak dalece lekceważy ścisłość w szczegółach, że głosy krytyczne, które wywołał swą *lotnością*, poczytuje za «bezpłodne i bezcelowe, płaskie i tanie»... Domaga się «dużej, poważnej krytyki nowożytno-historycznej». Żąda sporów wielkich! takich np., jakie się toczyły na zachodzie o genezę i charakter wstrząśnień rewolucyjnych, o wojnę siedmioletnią i t. p.

Tak! podobne spory byłyby bardzo pożądane, ale do podjęcia i prowadzenia ich trzeba przedewszystkiem stosownego objektu, — wielkich, prawdziwie naukowych dzieł historycznych. P. Askenazy nietylko takiego objektu nie dostarczył, lecz nie wyszedł jeszcze z niemowlęctwa naukowego i dla tego dziecinna jest jego pretensya, że krytycy, zamiast prowadzić z nim spory wielkie, pokazują mu abecadło dziejopisarskie.

Tegoż autora:

Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII. Kraków-Petersburg, 1891. (Wyczerpane).
Ostatni rok sejmu wielkiego. Wydanie 2-gie. Kraków, 1897.
Dzieje narodu polskiego. Dwa tomy. Kraków, 1897—98.
Pisma historyczne. Trzy tomy. Kraków, 1901.
Konfederacya targowicka. Kraków, 1903.

